



DLACZEGO INŻYNIER BUDOWNICTWA TO ZAWÓD ZAUFANIA SPOŁECZNEGO?

Kiedy doktor stół szykuje,
pacjent w nerwach wyczekuje.
I się ciągle zastanawia,
czy go lekarz ponaprawia?
I czy wróci wnet do domu,
unikając swego zgonu...

Lecz ten pacjent nasz nieśmiały,
nie pomyśli przez czas cały –
że ten strop nad jego głową,
powstał pracą umysłową.
I że jego wytrzymałość,
to nie taka prosta całość.
Jednoznacznie mówią wzory:
niezniszczalność to pozory.



Kiedy czas już do przedszkola,
wielka jest rodziców rola.
Więc się troszczą, dopytują –
czy się malcy dobrze czują.
I czy właśnie w tym przedszkolu,
nie zabraknie nic nikomu.

A czy czasem od tupania,
przekroczone nie są drgania?
Czy ugięcia nie są zbytne?
Czy tam w kącie pleśń nie kwitnie?
I czy dzieci swoje nosy,
nie przeziębą przez punkt rosy?
Wszak to trudne są zadania:
i tu rola zaufania.



Żwawo pilot się szykuje,
na lotnisku manewruje,
gdy do startu się już zbiera –
nie czas strugać bohatera.
Lepiej teraz zrezygnować,
niż w powietrzu się stresować.

Wszystko pięknie, ślicznie, ładnie,
lecz z załogi nikt nie zgadnie:
że pod samolotu kołem,
beton jest zbrojony dołem.
Czy go sprężyć, czy go wzmocnić?
Jak wzorami udowodnić?
Inżynierzy liczyć mają –
czy im ludzie zaufają?

Wielka zatem jest to sprawa:
skalpel, książka czy zaprawa!
Zawód jest potrzebny każdy,
lecz nie każdy równo ważny!
Człowiek przecież święcie ufa,
że tej wieży wiatr nie zdmucha.

I że tego mostu w dali,
żadna siła nie zawali.
Że przechodząc przez próg domu,
nic nie stanie się nikomu.
Rzecz to przecież oczywista,
nikt więc nad tym nie rozmyśla.
To jest sprawa konstruktora –
i społeczna jego rola:
że mu ludzie wciąż ufają,
jeśli nawet go nie znają.
Trudne zatem to zadanie,
ryzykowne niesłychanie.
Lecz inżynier – to jest męstwo!
Więc mu ufa społeczeństwo.

/Tomasz Howiacki/